



Nasz kraj to takie dziwne miejsce, gdzie o wielu niepotrzebnych rzeczach głośno się krzyczy, domagając się ich uznania, uprawomocnienia, natomiast inne, które są tak naprawdę ważne, traktuje się jak tematy tabu, wstydliwie zamiatając pod dywan i uznając, że skoro o nich się nie mówi, to ich nie ma. Tak jest w temacie niepełnosprawności, tak jest też w wielu aspektach dotyczących prostytutki. A już połączenie tych dwóch tematów wywołuje oburzenie maksymalne. Jest prawie nie do pomyślenia w kraju nad Wisłą, choć pierwsze prześliski zaczynają się pojawiać.

Tymczasem australijska prostytutka Rachel Wotton szczególnie wyspecjalizowała się w pracy z klientami z niepełnosprawnością. Filozofia Racheli, że ludzki dotyk i intymność seksualna może być jednym z najbardziej terapeutycznych aspektów naszej egzystencji, wywarła ogromny wpływ na życie jej klientów, Marka i Johna.

John, z rozpoznanym 26 lat temu stwardnieniem rozsianym, jeździ na wózku inwalidzkim sterowanym podbródkiem, ale po sesjach z Rachel odzyskał ruchy ciała, które uważał za utracone na zawsze. Wzrosło jego poczucie własnej wartości, a ogólną poprawą zdrowia są zdumieni jego lekarze. Mark, klient z mózgowym porażeniem dziecięcym, przeszedł przez życie, próbując nawiązać z kimś konkretną więź. Przykuty do wózka inwalidzkiego, porozumiewał się za pośrednictwem komunikatora. Dla niego randkowanie nie było łatwe. Mark kocha swoje ciało i zawsze marzył o zasypianiu z kobietą i budzeniu się obok niej rano.

Nie da się nie zauważyć efektów terapeutycznych w obydwu powyższych przypadkach. Trzeba jasno powiedzieć, że właśnie prostytutka dała mężczyznom niepełnosprawnym to, czego potrzebowali, co sprawiło, że poczuli się w pełni mężczyźni, co stanowiło spełnienie i zaspokojenie ich potrzeb, nie tylko fizycznych, ale również psychicznych. I osiągnęła bardzo ciekawe rezultaty.

Rachel jest także aktywną działaczką zabiegającą o uznanie sex-pracy jako pełnoprawnego zawodu. Próbuje zdobyć prawa dla prostitutek i znieść piętno społeczne oraz praktyki dyskryminacyjne, które otaczają jej profesję. Wyobrażacie to sobie u nas w kraju? Prostytucja traktowana jako normalny zawód, który ma swoje prawa, obowiązki, przywileje itd.? Podatki, ZUS-y, chorobowe, urlopy, zwolnienia, może nawet odbywanie praktyk, stażu lub też okresy ?przygotowania do zawodu?? :)

W celu lepszego zrozumienia tej tematyki przez społeczeństwo, Rachel została współzałożycielką organizacji Touching Base z siedzibą w Sydney i zagorzałą zwolenniczką wzmocnienia więzi między prostytutkami, a osobami z niepełnosprawnością. Podróżuje za granicę, prowadzi konferencje na ten temat. Spotyka się z sex-pracownikami i osobami niepełnosprawnymi. Ma wielkie marzenia i nadzieję, że zapewni odpowiednie finansowanie dla Touching Base. Chce rozszerzyć swoje warsztaty szkoleniowe dla organizacji i sex-pracowników. Ma nadzieję pomóc stworzyć pierwszy na świecie dom publiczny non-profit oraz centrum doskonalenia zawodowego, które umożliwi prostytutkom podnoszenie kwalifikacji, a także dzielenie się swoją wiedzą w przypadku świadczenia usług na rzecz klientów z niepełnosprawnością. Czyli udowodniona wartość terapeutyczna seksu dla niepełnosprawnych stałaby się dostępna za darmo, mógłby skorzystać z niej każdy niepełnosprawny, który tylko zechce. Ciekawe jednak, czy zarówno w ?centrum doskonalenia zawodowego?, jak i w samym domu publicznym non-profit będą mogli działać mężczyźni na rzecz kobiet niepełnosprawnych. Jest ich wszak całkiem sporo i także mają swoje określone potrzeby, które spełnić by należało. To przypomina nasze rozważania na temat idei wolontariatu seksualnego, pamiętacie? Tylko trochę bardziej zinstytucjonalizowane :)

Organizacja ta twierdzi też, że dostęp do usług seksualnych dla osób niepełnosprawnych jest kwestią praw człowieka. Zadaniem Touching Base jest między innymi pomoc w łączeniu ze sobą sex-pracowników oraz osób niepełnosprawnych, ze szczególnym naciskiem na dostęp, dyskryminację, prawa człowieka i kwestie prawne oraz krzywdzące postawy, na które te dwie zmarginalizowane społeczności są narażone. Rola prostytutki bowiem, w stosunku do niektórych klientów z niepełnosprawnością, to coś więcej niż sam akt płciowy. Istotne są bowiem, wspomniane już wcześniej, bliskość, poczucie bycia kochanym, spełnienia, czasami zwykła chęć pobycia tuż obok drugiej osoby czy też możliwość obudzenia się rano obok niej. Największe wyzwanie przy tym, związane z pracą z niepełnosprawnymi klientami, to częsta obecność osób trzecich. Asystentów, rodziców, rodzeństwa. To coś, do czego trzeba się dostosować.

Ale nie tylko sami niepełnosprawni bezpośrednio korzystają z usług seksualnych. Coraz więcej rodziców umawia również swoje niepełnosprawne dzieci. Wzrosła świadomość tematu. Coraz częściej mówi się o tym otwarciu. Duży udział w propagowaniu tematu odgrywają media oraz Scarlet Road. Ludzie na całym świecie mają możliwość oglądania filmów dokumentalnych. To otwiera im oczy, uświadamia, że są seksualnymi istotami, mającymi swoje potrzeby mimo niepełnosprawności. Dobrym pomysłem byłoby wprowadzenie tego typu filmów dokumentalnych na polski rynek, w naszą, rodzimą świadomość. Zachodzą jednak obawy, że zamiast roli edukacyjnej, pełnić będą raczej funkcję ?chłopca do bicia?. Byłby to temat, który natychmiast przejąłby dyżur gorącego, kontrowersyjnego powodu do setek oburzonych dyskusji.

Ludzie często mają krótkowzroczny pogląd na to, co sex-pracownicy robią, kim są, jak wyglądają. Są przy tym bardzo prędcy w wydawaniu stereotypowych, krzywdzących wyroków potępiających. To jeden z powodów, dla którego powstał Scarlet Road - ma pokazywać naprawdę zróżnicowany charakter przemysłu seksualnego, a także tych, którzy uczestniczą w przemyśle pornograficznym oraz bazy klientów.

Tak się to robi za oceanem...

Dodany przez kasia
czwartek, 27 czerwca 2013 21:34 -

Kasia Łukasiewicz (i Redakcja)

Na podstawie:

<http://www.touchingbase.org/>

<http://www.scarletroad.com.au/about/>